

Nasi w Bayreuth!

KILKA MIESIĘCY TEMU wiadomość o obsadzeniu bas-barytona Tomasza Koniecznego w partii Telramunda w otwierającej tegoroczny festiwal wagnerowski w Bayreuth nowej inscenizacji „Lohengrina” pod batutą Christiana Thielemanna zelektryzowała polskie środowisko muzyczne. Pod koniec czerwca nastąpił gwałtowny zwrot akcji: z udziału w spektaklu wycofał się tenor Roberto Alagna, tytułowy rycerz z łabędziem. Ruszyły spektakularne, umiejętnie nagłaśniane przez media poszukiwania zastępcy. Czasy, kiedy nikomu nieznani dublerzy tylko czekali na okazję, która mogła im dać przepustkę w świat wielkiej opery, minęły bezpowrotnie. Po kilku dniach znalazł się pewniak – Piotr Becza-

ła, który wcześniej odniósł ogromny sukces w tej partii w Dreźnie, w przedstawieniach dyrygowanych przez tegoż Thielemanna. Premiera już za nami: był to pierwszy powojenny występ polskich solistów w Bayreuth, skądinąd entuzjastycznie przyjęty przez międzynarodową krytykę. Miejmy nadzieję, że nie ostatni. Tradycję śpiewu wagnerowskiego zniszczyliśmy w Polsce sami. Zarówno Konieczny, jak i Beczała szlifowali swoje mistrzowskie umiejętności za granicą. Teraz czekają inni Polacy, niedoceniani w kraju, a zbierający świetne recenzje po występach w mniejszych teatrach niemieckich. Czas wyciągnąć wnioski i wprowadzić twórczość Wagnera do stałego repertuaru naszych oper. Trudno o lepszy argument niż triumf „polskiej reprezentacji” w Bayreuth.

© ® DOROTA KOZIŃSKA